



Hanka Ordonówna i Bogusław Samborski w najnowszym filmie polskim p.t. "Szpieg w masce".



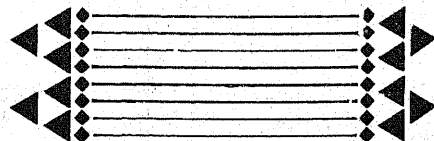
Fenomenalny komik, Buster Keaton w filmie p.t. "Buster nawarzył piwa". na ekranach kin "Metro" i "Adria".



Jean Harlow w młodości i...



Jean Harlow, dziś najpiękniejsza i najpoważniejsza "gwiazda" ekranu, jedyna autentyczna platynowa blondynka w Hollywood.



Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 10 września 1933 roku Nr. 37

Wojewódzki Zjazd Ogrodniczy



W dniu 3-go b.m. odbył się w Łodzi wojewódzki zjazd ogrodniczy. Obradowano w lokalu Izby Rolniczej przy ul. Piotrkowskiej 96. W zjeździe brali udział delegaci z Łodzi, Kalisza, Łęczycy, Zduńskiej Woli, Konstantynowa, Zgierza oraz przedstawiciele szkół rolniczych i ogrodnicy majątków ziemskich. Na zjeździe wygłoszono szereg referatów na tematy ściśle związane z ogrodnictwem i podniesieniem jego poziomu. Na zdjęciu widzimy uczestników zjazdu.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182 tel. 108-81.)

Walka z dekoltem.

Nudyzm zaczyna wychodzić z mody. Było to trochę za wiele, na plażach, w obozach nudystów, w górskich letniskach i na Jasnym Brzegu. Gołe panie opatrzyły się spowszechniały, zaczynają być taksowane krytycznym spojrzeniem.

Z początku widok obnażonych "do niemożliwości" pleców i ud wywierał na osobnikach wrażliwszych wrażenie tak wstrząsające, że się nie widziało braków, krzywiź, piegów i takich tam drobnych szczygółków, zakłócających harmonję całości. Ale skoro oczy przywykły do blasku bijącego od ciał wysmarowanych orzechowym olejkiem i nicejską oliwą — zaczęto odróżniać "anatomję" piękne od szpetnych. Okazało się, że nie wszystkie anatomje nadają się do obnażania, że niektóre panie paradujące w "shorts'ach" — czyli w kusznych inajteczkach — powinnyby schować się pod ziemię (na plaży można to z łatwością uskutecznić), inne — obdarzone przez naturę sterzącami łopatkami niepotrzebnie je obnażają, bo to nikomu nie sprawia przyjemności, a widok nóg pokrytych żyłakami również budzi tylko politowanie.

W prasie francuskiej coraz częściej pojawiają się artykuły poważnych pisarzy — którzy krytykują rozpanoszoną modę nudyzmu i starają się przemówić do rozsądku tym, którzy jej bezmyślnie hołdują.

Po Vautel'u odezwała się znana pisarka Suzanne Normand, w Marianne, w rubryce "Co mówi kobieta".

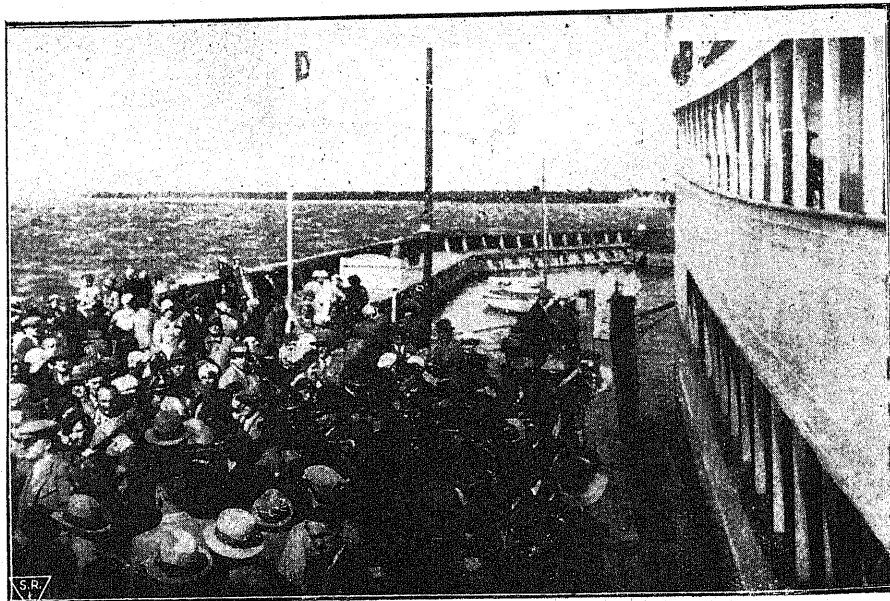
— Lato 1933 było latem nagich pleców. Czy znacie piłę kabaretową zaczynającą się od słów: — Orzechy. Jeden orzech — dobry orzech. Dwa orzechy — dość orzechów. — Trzy orzechy — za dużo orzechów.

Transponujemy ją w innej tonacji: — Jeden dekol — ładny dekol. Dwa dekolty — dość dekolty. Gdy się ich widzi dziesięć, dwadzieścia, sto i więcej — wówczas ogarnia człowieka rozpacz. Litości! Litości!

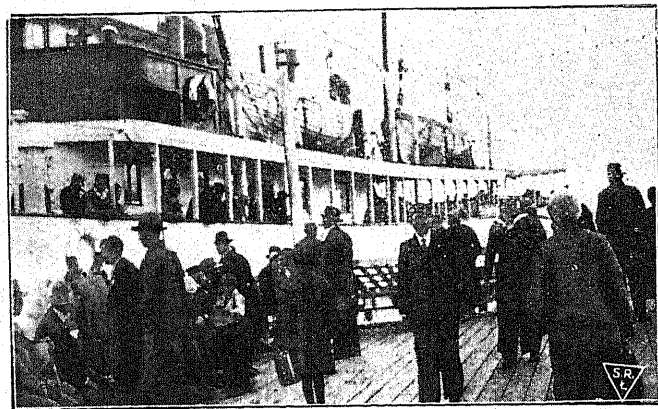
Okazało się że ładnych pleców jest bardzo mało. Teraz, gdy nam dano możność oglądania całych kolekcji pleców, obnażonych od karku do pasa, wzdłuż



W ubiegłym tygodniu bawiła nad morzem wycieczka robotników Widzewskiej Manufaktury. Robotnik Łódzki po raz pierwszy zetknął się z morzem polskim i okazał wiele entuzjazmu. Na zdjęciu widzimy olbrzymią gromadę robotników łódzkich na wybrzeżu morskim.



Robotnicy Widzewskiej Manufaktury w Łodzi, przebywający na wycieczce w Gdyni. Po stronie prawej widzimy statek "Gdynia" w przystani.



Wycieczka robotników Widzewskiej Manufaktury w Gdyni na tle statku pasażerskiego.



Młodzi wycieczkowicze wyzyskując krótkie chwile pobytu nad morzem, korzystają skwapliwie z wyjątkowej okazji i zażywają kąpeli morskich.

i wszcz — przekonaliśmy się, że są prze ważne szpetne.

A w dodatku ta moda kostjumów które trzymają się na pętli okręconej wokół szyi. Któż jest autorem projektu kostjumu-jarzma? — ciągnie on głowę naprzód, wpija się w kark, zamienia łopatkę w kurcze skrzydła ramiona w wieszaki a w dodatku zaznacza każdy defekt biustu.

— Ile pleców, ile pleców! — wzdychał jakiś zgnębiony jegomość. I zaraz dodał opryskliwym tonem — u licha — czy one nie oglądają siebie w lustrach?

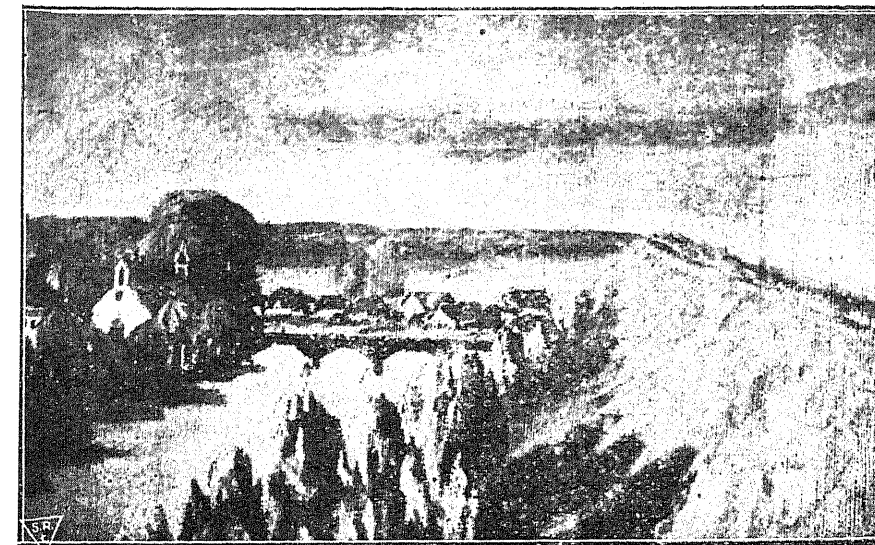
— Owszem — oglądają, ale nie widzą — odpowiedział ktoś złośliwy.

Ostatnim krzykiem mody są t. zw. "shorts". Wymyślił je również jakiś wróg kobiet, któremu zależało na kompromitacji niewieściego rodu. Ale ponieważ "shorts" noszone są także przez mężczyzn, więc kobiety mają pewną satysfakcję. Mogą obserwować ze złośliwym uśmiechem dżentelmenów, którzy nie wahają się ukazywać światu krzywych owłosionych nóg, wydatnych brzuchów, zwalistych pleców.

W Sanary tubylcy zorganizowali pogrom dekolowanych letników. A w Anglii zdarzył się charakterystyczny wypadek:

Dozorca plaży zwrócił uwagę pewnej pani że nosi nieprzepisowy trykot. Tylko trykoty przyzwoite są tolerowane na angielskich plażach.

Oburzona dama pobiegła na skargę do męża. Mąż wybiegł z hotelu, puścił się



Rzeka Pilica, jej brzegi oraz okolica — pięć kmy obraz pendzla art. malarza Karola Endego, wielkiego miłośnika przyrody i doskonałego jej odtwórcy.

galopem na plażę i dopadłszy urzędnika wygrzmocił go pięścią. Urzędnik spisał protokół i zaprowadził wierzgającego męża do aresztu.

Tym razem — pisze Norman — sprawiedliwości stało się zadość. Ukarani zo-

stali wszyscy, oprócz prawdziwego winowajcy, a raczej winowajczyni. Dziwny był ten pan mąż. Powinien był poprostu uprosić żonę, aby zechciała dokładniej się ubierać. To już nawet nie jest kwestją wstydu, to nie hipokryzja.



Sztuka renowatorska, polegająca na odnawianiu dotkniętych zębem czasu dzieł — zarówno akwarel, pastelów jak olejnych — nielicznych posiada przedstawicieli. Mistrzem bezkonkurencyjnym w tej dziedzinie jest w Łodzi popularny, utalentowany, artysta malarz ze szczeropolską tradycją i głęboką kulturą malarską p. Karol Ende. Poważne studia zagraniczne w zakresie renowatorstwa uczyniły zeń jedynego reprezentanta tej dziedziny w naszym mieście. Na zdjęciach powyższych widzimy od strony lewej zniszczony czasem obraz św. Cyncyli, na prawo zaś ten sam obraz po odrestaurowaniu w pracowni artysty przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 145.

WYNAŁAZCY W ŚWIECIE ZWIERZĘCYM.

Cała nasza współczesna cywilizacja bierze swój początek w mózgu człowieka. Wrodzony istocie ludzkiej zmysł wynalazczości wyprowadził nas ze stanu barbarzyństwa na drogę materialnego dobrobytu i uczynił człowieka panem stworzenia.

Niezliczone wynalazki, coraz to lepsze narzędzia i maszyny, spotęgowały produkcję dóbr, uczyniły człowieka bogatszym, ułatwiły warunki jego egzystencji. Co za kolosalna różnica między warunkami w jakich żyje człowiek dzisiejszy, a tymi w jakich bronił się przed głodem, chłodem i niebezpieczeństwem jego poprzednik z epoki troglodytów.

Przez długi czas sądzono, że ten zmysł wynalazczości źródło cudownych przeobrażeń, właściwy jest tylko istocie ludzkiej. Nowsze jednak badania przyrodników, przeprowadzone między innymi przez szwajcarskiego naturalistę E. Goeldi i kilku innych wykazały, że również pomiędzy zwierzętami znajdują się wynalazcy i że w świecie zwierzęcym zaobserwować możemy coś w rodzaju początków cywilizacji materialnej.

MRÓWKA—TKACZ.

Natura uposażyła hojnie swoje dzieci, dając najmniejszemu nawet stworzeniu warunki egzystencji i rozwoju. Wielka liczba zwierząt posługuje się już narzędziami, po darowanymi im niejako przez przyrodę. — Dziób u dziecięcia jest niezbędnym narzędziem jego egzystencji.

Jednakże zmysł wynalazczości objawia się u zwierząt dopiero wtedy, gdy posługują się one narzędziami przez siebie wymyślonymi lub nawet sfabrykowanymi.

Wspaniały przyrodnik szwajcarski zwrócił uwagę na pewną mrówkę, spotykaną w Ameryce Południowej, oznaczaną w języku naukowym łacińską nazwą "Camponetus senex". Mrówka ta obmyśliła sobie sposób tkania swego gniazda, przedstawiającego się w formie gałki z zeschniętych liści, przetkanych żółtawymi włóknami.

Znamiennym jest w tym wypadku, że mrówka „Camponetus senex” nie tylko nie rozporządza żadnym przyrodzonym materiałem tkackim, ale wogóle niezdolną jest do tkania.

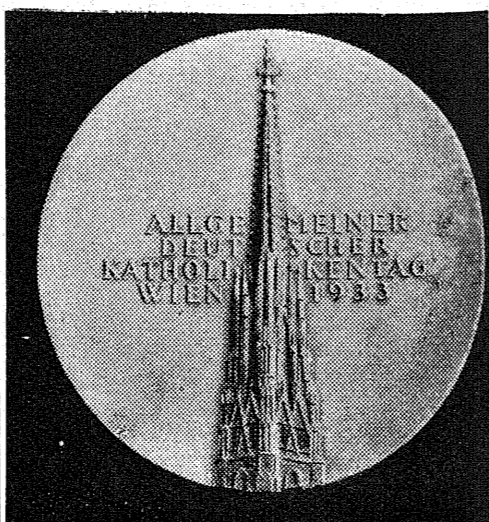
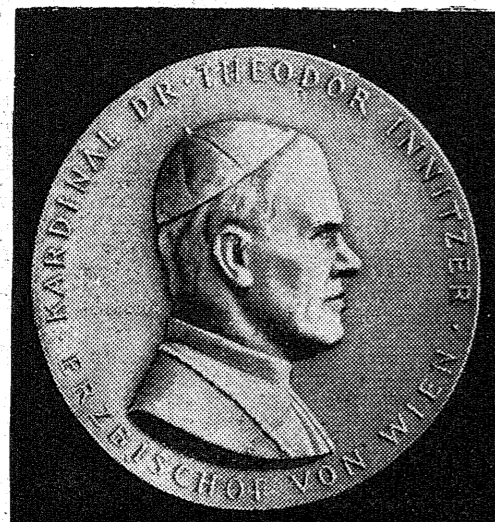
Właściwość tę posiadają tylko niektóre larwy (np. larwa jedwabnika). Otóż bierze ona taką larwę w swoje szczęki, udaje się z nią na brzeg dwóch stykających się ze sobą liści: zmusza do wydzielania włókna. Posługuje się w tym wypadku larwą, jak tkacz członkiem. Tkanie odbywa się od strony wewnętrznej liści, podczas gdy z przeciwnej strony towarzyszącej mrówce stają jej pomoc, przytrzymując brzegi liści aż do chwili, gdy praca zostanie ukończona.

PTAK, KTÓRY SZYJE.

Nazwyczajny zmysł wynalazczy wykazuje również ptak, który szyje, spotykany w Indjach. Jest to nieduży ptak, o długim dziobie i zielono-oliwkowym upierzeniu. A-



Młoda wieśniaczka z Szwarzwaldu.



Pamiątkowy plakat wydany w Wiedniu z okazji "Dnia Katolickiego".

by zrobić sobie gniazdo zszywa on dwa liście brzegiem lub związa jeden liść i zszywa go na skrajach, sporządzając w ten sposób coś w rodzaju lejka, który następnie wysięciela puchem.

Zszywanie liści odbywa się w ten sposób, że ptak dziobem swoim robi otwory na brzegu liścia i następnie przez otwory te przewleka nić z surowej bawełny, którą sam związa, lub znaleziony przez siebie kawałek drucika.

Zasługuje na uwagę u tego ptaka nie tylko sam pomysł zszywania liści, ale przede wszystkim umiejętność wyszukania i przerozbienia surowca, świadomość, że istnieją surowe materiały, które można technicznie wyzyskać. Z bawełny sporządza sobie ptak potrzebną mu nić. Jest w tym już zupełne podobieństwo do ludzkiego przemysłu. Pod tym względem ptak ów przewyższa nawet słynne szampansy z Teneriffy, które uznano za najbardziej charakterystyczne przykłady zwierząt, posługujących się narzędziami przez siebie bardzo często sporządzonymi.

CIĘKAWY BADAŃ.

Świat naukowy jest jeszcze pod wrażeniem niezwykle ciekawych wyników badań jakie przeprowadzono z kilku małpami na wyspach Kanaryjskich.

Od roku 1912 aż do ostatnich czasów trzymano tam pod obserwacją dziewięć szympanów, które żyły na zupełnej swobodzie w gaju bananowym.

Uczni psychologów starali się specjalnie zaobserwować ich własności intelektualne. Naturalnie, czyniono to tak, aby zwierzęta się nie spostrzegły, pozostawiono je w zupełnym spokoju, nie mieszano się do tego co robią i jak żyją.

Otóż stwierdzono, że małpy te posługiwały się ciągle łaskami jako najelementarniejszym narzędziem.



W drugą rocznicę śmierci ś. p. Tadeusza Hołwki, delegacja BBWR. w osobach sekretarza generalnego Bloku p. pośla Brzęk—Osińskiego oraz pośla Bohdana Podoskiego, złożyła wieniec na grobie tragicznie zmarłego polityka.

Staraly się zdobyć je w jakiś sposób, a gdy ich nie znajdowały zębami obgryzały spadłe gałęzie, aby w ten sposób sporządzić sobie podręczny kij. Używają tych kijów i lasek, aby przyciągnąć do siebie przedmioty trudne do osiągnięcia.

Zdarzało się, że kij był za krótki, małpy łamały gałęzie lub trzcinę i zręcznie przy mocowały do siebie poszczególne kawałki.

Zaobserwowano przytem ciekawy pomysł jednego szympana, który zębami ob-

gryzał na tyle koniec kija, aby wszedł do wydrążenia trzciny.

Oryginalne były też niektóre zabawy tych zwierząt. Kładły na głowę i piersi łupiny bananowe, przepasywały się jakimś łańcuchami z liści i tak wystrojone wykonywały formalne tańce, w ciągu których wodzirej zatrzymywał się co dwa kroki i ciałem jego wstrząsały drgawki, jakiejś epileptycznej rumbi.

In.



Niemcy stale jeszcze odmawiają Polsce zasług położonych przy odsieczy Wiednia i zwycięstwie odniesionem nad Turkami przez Króla Jana III Sobieskiego, głosząc, iż do zwycięstwa tego przyczynił się Rydygier ze Starhemburga. Na zdjęciach widzimy od strony lewej owego Rydygiera, na prawo zaś wielkiego wezyra Mustafę Paszę.

Ostatnie kwiatki.

Skończyłem poprzedni feljeton z tej beczki obietnicą wytłumaczenia jak wyszedł Zabłocki na mydle?,

Ale wyszedł, jak każdy kto się bierze do nieswojej rzeczy.

Jeśli wierzyć legendzie, to szlachcic Zabłocki, przehulawszy dziedziczną wioskę, ujrzał się zmuszonym jąć się jakiejś pracy, a choć paranie się z handlem szlachta uważała dla siebie za dyshonor i pozostawiła to żydom, Niemcom i mieszczanom ale przyciśnięty nędzą do muru, Zabłocki na tej drodze próbował szczęścia.

Za resztki fortuny zakupił partję mydła i postanowił spławić ją do Gdańska gdzie spodziewał się uzyskać wyższą cenę. Aby zaś uniknąć cła umieścił swój towar pod barką.

Cała Wisła się zapieniła. Zabłocki wjechał do Gdańska na mydlinach i nie tylko nic nie zarobił, ale musiał zapłacić karę za usiłowanie przemytu.

Miał zapewne nadzieję powrócić z czapką na bakier, a w rzeczywistości wrócił z nosem spuszczonego na kwintę.

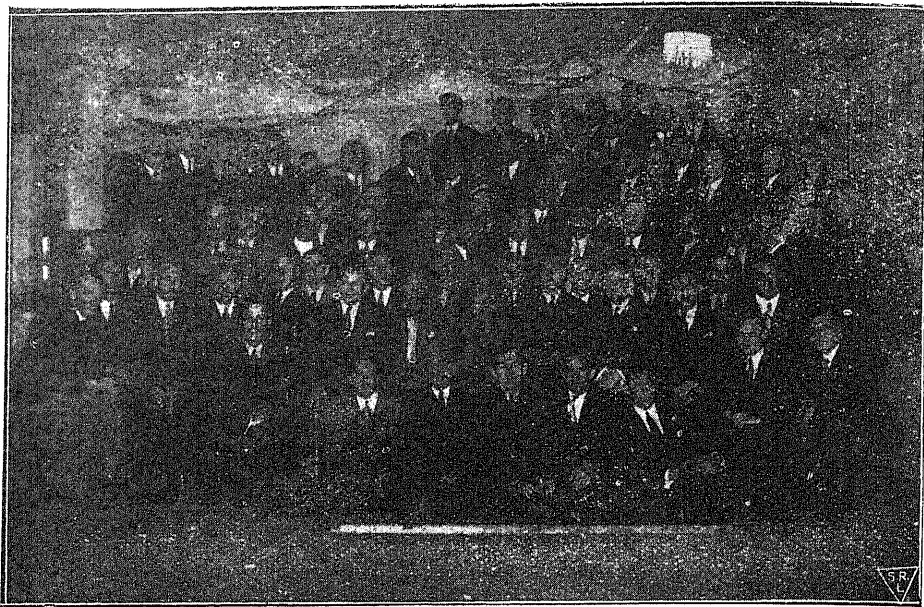
To znowu wkłada na mnie obowiązek wyjaśnienia tych przenośni. Zwrot "na bakier" pochodzi — o dziwo! również z żeglugi, gdzie backbord oznaczał lewą burtę i stąd "na bakier" było flisowską komendą "na lewo".

Na kwintę spuszcza noc człowiek za wstydzony, kwinta zaś nazywa się struna w skrzypcach, a człek zawstydzony tak właśnie zwiesza głowę, jak skrzypek nos na kwintę.

Nie znalazł się nikt życzliwy, ktoby odradził Zabłockiemu handlu, przypominając mu przestrożę: „szewcze, pilnuj kopyta”.

Geneza tej dobrej rady sięga jeszcze stażności.

Grecki malarz Apelles ukrył się za własnym obrazem, by wysłuchać opinii zwiedzających wystawę. Gdy pewien szewcz zga-



W dniu 30 sierpnia r. Związek Rezerwistów Koło I (śródmieście) w Łodzi rozpoczęło rok szkolny 1933/34 P.W. i W.F. Na zdjęciu widzimy członków zarządu z prezesem p. K. Łubą, wiceprezesa i dowódcą kompanji p. Wł. Pospęczyńskim, sekretarzem p. Będziakiem, skarbnikiem p. Kolańskiem, ref. wych. obywatelskiego p. T. Kępczyńskim, opieki społecznej p. Romanowskim oraz pp. Konkowskim i Smolarkiem na czele.

nił namalowane sandały, malarz natychmiast je przemalował, ale gdy nazajutrz ten sam szewcz wdał się w drobiazgową krytykę całości obrazu, ukryty za płótnem artysta nie wytrzymał i wykrzyknął.

— Szewcze, pilnuj kopyta! — a okrzyk jego przetrwał do naszych czasów.

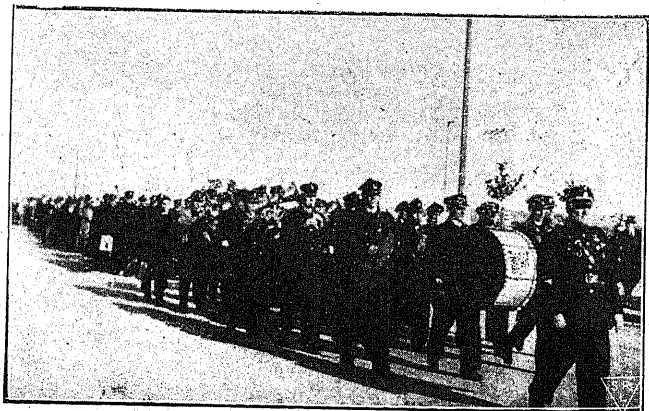
Komu się wydaje, że tylko baki świecą, niech zajrzy do źródła, a przekona się, że tak było naprawdę i w tych sprawach nie jestem laikiem.

Oczywiście każdy wie, co to jest laik, ale dla czystego sumienia i o tem słówko wspomnę.

"Świecić baki" nie pochodzi ani od nazwiska ośmieszzonego ongiś poety ks. Baki,



Nagroda przechodnia Magistratu m. Łodzi za najlepszy wynik raidu motocyklowego dookoła Łodzi. Nagrodę otrzymał p. Szadkiewicz (PTC.)



Robotnicy zakładów przemysłowych "Widzewska Manufaktury" w Łodzi na wycieczce w Gdyni. Na zdjęciu uczestnicy wycieczki z orkiestrą na czele.

ani od niczych bakenbardów, a'e z ruskie go przysłowia „baki śwityty”, co znaczy mydlić oczy, bakami bowiem w niektórych okolicach Rusi, nazywa się 'oczy, skąd i czasownik bacyty — widzieć.

Laikami zaś zwano braciszków klasztor nych, którzy nie utrzymali jeszcze święceń kapłańskich. Nie mieli oni oczywiście ani głębokiej wiedzy, wytrawnych duchownych ani ich doświadczenia życiowego i dlatego dziś wszystkich niekompetentnych w jakimś przedmiocie nazywamy laikami.

Do mądrości bowiem dochodzi się pracą, nauką i rozmyślaniami, a nie prawem kaduka.

Prawo zaś kaduka, którem dziś oznaczamy akt przemocy, nieuzasadniony żadną słusnością, było niegdyś przywilejem królów polskich dziedziczenia po każdym zmarłym bez testamentu, jeśli nie zostawił bliższych spadkobierców.

Prawo to odnosiło się również do wszystkich cudzoziemców, zmarłych w Polsce, lecz dobra, prawem kaduka przez króla objęte nie szły jednak do skarbcza królewskiego ale były przeznaczone do rozdania między zasłużonych rycerzy.

O walce z wiatrakami, która symbolizuje przeciwstawienie się urojonemu niebezpieczeństwu — chyba wspominać nawet nie warto. Każde niemowlę które czytało słynne epos Cervantesa „Don Kichot z Manzany”, wie że ów to romantyczny rycerz na swojej Rossynancie i z kopją w ręku napadł na wiatraki, biorąc je za wrogich olbrzymów.

Aż słonecznej Hiszpanji zawdzięczamy więc tę przenośnię.

Kto zaś jest taki polityk, że stawia i Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek, ani się pewno domyśla skąd się wzięło to po wiedzenie. Jest mianowicie podanie, że Władysław Jagiełło, wkrótce po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, ujrzawszy kiedyś w kościele straszliwy wizerunek djabła, tak się przejął, że aby go nie drażnić, na wszelki wypadek i jemu też kazał ogarek zapalić.



W ubiegłym tygodniu odbył się raid motocyklowy dookoła Łodzi na dystansie 242 km. zorganizowany przez Union-Touring. Zgłosiło się 29 zawodników. Startowało 24. Na zdjęciu fragment raidu.

No, ale coś zaczynam już gonić w piętkę, jak ów ogar, co w pościgu za zwierzyną kołuje i trop straciwszy wraca na własny siad, jakby sam sobie następował na pięty.

Jeszcze słówko — i będzie po harapie, to znaczy po wszystkim, że rzecz już skończona.

I ta przenośnia jest z gwary myśliwskiej. Harapem, harapikiem zwano krótki, ale mocny bat, używany przez dojeżdżaczy do odpędzania chartów od pojmanego zająca. "Po harapie" oznaczało więc, że szarak zaduszony, charty odpędzone, słowem polowanie skończona.

Moje lwy na metafory i przenośnie także.

A. P.

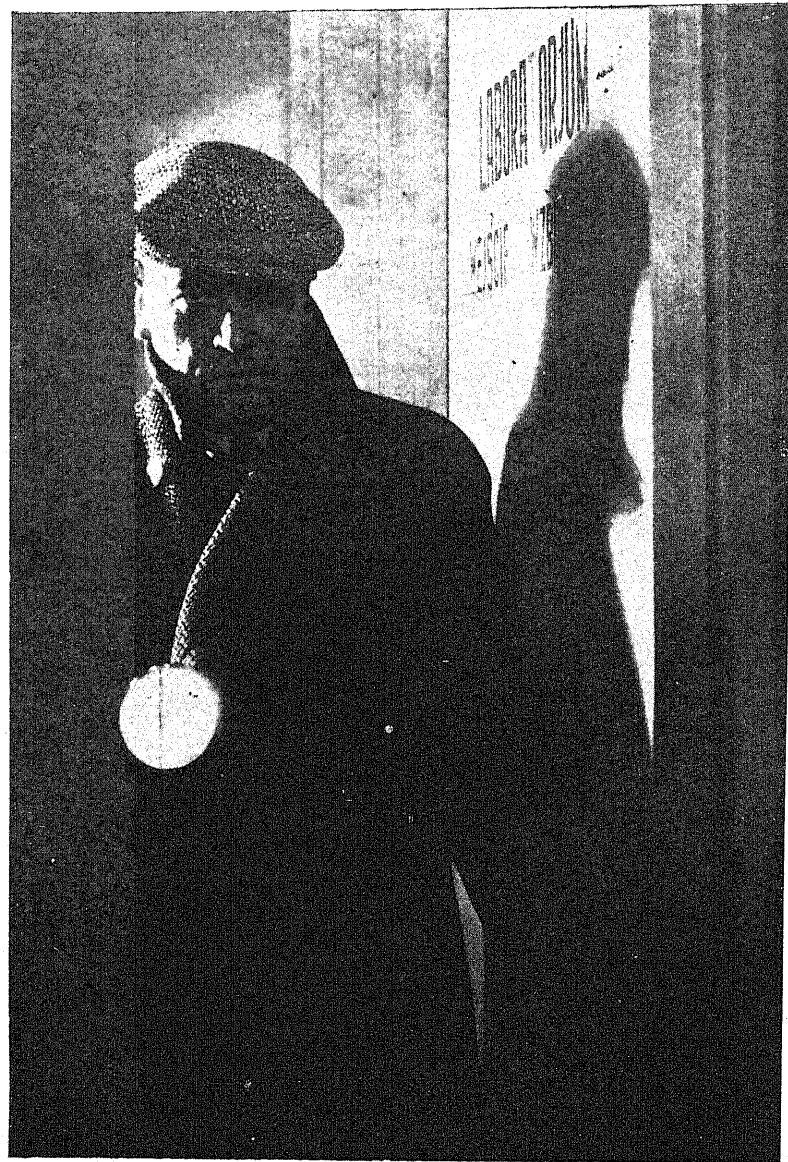


Zawdzięczając inicjatywę i wyteżoną energję Zarządu Związku Legionistów oddziału w Łodzi zaprojektowana została zbiórka na fundację samolotu. Projekt został zrealizowany i nabyte 2 samoloty. Na zdjęciu widoczny członków Zarządu Związku Legionistów w osobach pp.: prezesa St. Nowakowskiego, sędziego Strzeleckiego, Tausza, Koperskiego, Wymysłowskiego i Hirsfelda.



Pomimo niepogody, ulewnego deszczu, raid motocyklowy dookoła Łodzi miał przebieg pomyślny. Na zdjęciach widzimy od strony lewej uczestników raidu, na prawo zaś maszynę na mecie.

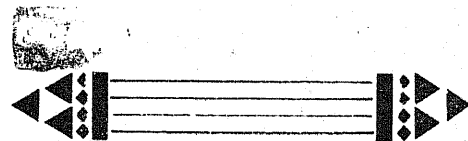




Bogusław Samborski w filmie pt. „Szpieg w masce”.

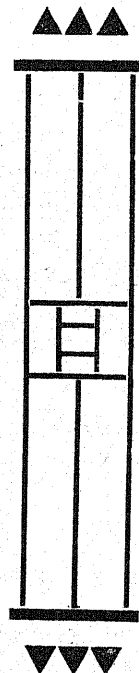


Rozkoszna i niezrównana gwiazda ekranu, Anny Ondra, otwiera nowy sezon w kinie "Palace" najlepszą swą kreacją w arcywesołej, pełnej humoru i śmiechu, komedji p.ł. "Córka pułku".



KAREN MORLEY

Sympatyczna aktorka ekranów amerykańskich zdobyła w szybkim tempie kolosalną popularność.



Buster Keaton i Jimmy Durant w komedji "Buster nawarzył piwa", stworzyli niezapomniane kreacje.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 17 września 1933 roku Nr. 38

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD DELEGATÓW MAJSTRÓW FABRYCZNYCH.



W tygodniu ubiegłym odbył się w Łodzi ogólnopolski zjazd delegatów Związku Majstrów Fabrycznych Rzeczypospolitej Polskiej, licznie reprezentowany przez oddziały. Na zjeździe omawiano stan gospodarczy Związku, zastanawiano się nad środkami podniesienia tego stanu oraz dokonano wyborów władz Związku. Na zjeździe obecny był długoletni prezes honorowy Związku poseł dyr. Józef Wolczyński oraz przedstawiciel "Kurjera Łódzkiego" red. Stanisław Rachalewski. Prezesem czynnym Związku został poseł J. Wolczyński. W skład Zarządu weszli pp: B. Głowa cki, St. Burno, A. Grodzicki, J. Tucholski, A. Piotrowski, B. Nowiak, Cogił, A. Adamski, E. Nelson, W. Rutkowski E. Torn i St. Brajer. Na zdjęciu uczestnicy zjazdu.